TYGODNIK ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,

PRZEZ

Adama Kasperowskiego.

Ner 18. Rok drugi.

WE LWOWIE DNIA 29. KWIETNIA 1839.

Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie lub w głównym pocztamcie we Lwowie, za wskazaniem miejsca dokąd odsełać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Millikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Pisma nadsełane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.

ROLNICTWO.

PORÓWNANIE PSZENICY ZIMOWÉJ Z JARĄ.

W wielu miejscach gdzie pszenica zimowa się udaje,, wypuszczono niesłusznie z gospodarstwa pszenicę jarą. Inni nie uprawiając roli, ani nawożąc takowéj jak pszenica potrzebuje, żądali, żeby pszenica jara, która prędko rośnie, w suche lata się powiodła. Dla czegożby nie brać więcéj pieniędzy za pszenicę jarą, niż się bierze za jęczmień i owies? Pan Ebersberg wystawia korzyści obiedwóch pszenic w ten sposób:

1. Pszenica jara dobra ma też samę wartość pieniężną co ozima, i tylko niepomyślne plony zmniejszyły jéj wzięcie, bo trudno żądać, żeby złe ziarno z powodu złéj uprawy i złego gruntu miało wyrównać pszenicy ozimél.

2. Wszelkie gatunki pszenicy wołochatéj (*Triticum durum*) prędzéj dojrzewają, niż pszenicy gółki (*Triticum vulgare*). Pszenica jara i wołochata wtenczas jest pożądaną, gdy późno siać wypada.

3. Wszędzie, gdzie pszenica ozima się udaje, będzie i jara, zwłaszcza gdy komu nie wystarczy czasu w jesieni do uprawy pod ozimą pszenicę.

4. W gruntach nieżyznych piaszczystych zachwaszczonych i w okolicach bardzo ciepłych nie można siać jaréj pszenicy, bo się nie uda, chociażby ozima pszenica się tam udawała. W okolicach gdzie mało dészczów przypada, trzeba wybiérać grunta niskie.

5. Ponieważ jara pszenica sieje się wtenczas, kiedy chwasty bujają, trzeba zatém grunt miéć oczyszczony. Dogadzając jéj prędkiemu wzrostowi, trzeba ją siać na świéży i obfity nawóz, na którymby ozima pszenica wylęgła; pszenica zaś jara mając grubszą słomę mocniéj na pniu się trzyma.

6. Jarą pszenicę trzeba gęściéj siać niż ozimą, bo ta prędko rosnąc mało bocznych zdźbeł puszcza, mniejsze ma ziarno, ale na kopy licząc, wyjdzie toż samo.

7. Gdy jara pszenica późniéj dojrzéwa, trzeba ją wcześnie siać. Pszenica, która późniéj dojrzewa, podpada śnici, ale za to od mrozu nie cierpi tyle, co pszenica ozima, bo ją mróz przed wysypaniem zaskoczy.

8. Chociaż jara pszenica, gdy się uda, na słomę tyle wydaje, co ozima, jednakże będzie ziarna o 3cią lub 4tą część mniéj.

9. Łatwiéj jest jarą pszenicę na ozimę obrócić, niż przeciwnie, co dopiéro po kilku latach przy wygodnéj jesieni da się uskutecznić.

Porównanie uprawy kartofli z burakami.

Wielu gospodarzy waha się między hodowaniem kartofli i buraków, nie wiedząc co większe w gospodarstwie przynosi pożytki. Pewien niemiecki gospodarz takie podaje porównanie:

1. Nasienie buraków kosztuje o jednę trzecią część mniéj niż kartofle, (u nas więcéj niż przez połowę) i łatwiéj się daje przechowywać. Kartofle jednak poznać można po oczkach, czyli zdrowe do sadzenia, a nasienie burakowe trzeba pierwéj kulczyć.

2. Plon z buraków względnie do gruntu jest w przeciwnym stosunku z kartoflami, bo buraki tracą plon na gruncie pod kartofle zdatnym, a kartofle tracą plon na tak bujnym gruncie jak buraki, które potrzebują z początku wiele i dłuższéj wilgoci, kartofle zaś przyjmą posuchę. Kartofle udają się na sypkim gruncie, buraki tylko na zwięzłym dobrze uprawnym.

3. Burakom mogą szkodzić z początku mrozy, robactwo, posucha i złe obchodzenie się jak zejdą, a kartoflom nie tyle.

4. Obejście się z kartoflami pod czas sadzenia i rośnięcia jest mniéj mozolne niż z burakami, zwłaszcza z początku, gdy ich pługiem obrabiać nie można.

5. Zbiór kartofli jest trudniejszy, powolniejszy i kosztowniejszy, niż buraków.

6. Zachowanie kartofli jest łatwiejsze, gdyż te nie gniją tak prędko, i nie cierpią tyle od mrozu.

7. Buraki spasione bydłem dają smaczniejsze mięso i przyjemniéjsze w smaku mléko.

8. Kartofle stosownie do wagi są pożywniéjsze niż buraki.

9. Kartofle dają z jednakowéj przestrzeni o połowę mniéj na miarę plonu niż buraki, chociażby każde z nich na stosownym gruncie były posadzone, i pora roku równie sprzyjała.

10. Liście burakowe można w jesieni bez szkody burakom spaść zielono.

11. Kartofle zaś mogą być w powszechném użyciu, na żywienie ludzi, na krochmal i wypalenie wódki więcéj przydatne.

OGRODNICTWO.

O CHOWIE DRZEW OWOCOWYCH.

(Wyimek z dzieła P. Jahna.)

(Dokończenie.)

O chorobach drzew.

Nadzwyczajny stan drzewa, przez co jego czynności natury bywają zatamowane, jest chorobą drzew. Niektóre choroby są w naturze drzewa, inne powstają ze złego utrzymywania, lub złego uszlachetnienia, przesadzenia i obcinania. Inne znowu choroby powstają ze starości drzewa. Drzewa, które w szkółce szczepiono, są często niezdrowe; zwłaszcza gdy pieniek ledwo na stopę wysoko od ziemi bywa zaszczepionym i zraz pień formuje, takie drzewa prędko giną. Lepiéj jest nie piérwéj szczepić lub uszlachetniać drzewa, aż póki ze szkółki na nowe miejsce nie będą przesadzone; wtenczas będą zdrowe i piękne drzewa i od chorób ochronione. Zwykłe choroby są: 1) różne zranienia, 2) gangréna, 3) rak, 4) zamszenie, 5) wyniszczenie, 6) zbytek soków.

Blizny czyli rany z różnych powodów pochodzące, leczą się następującemi maściami: a) świéżéj gliny, dobréj ziemi, krowieńca, sieczki z siana, zmieszać razem w równych częściach; b) gliny zmieszać z sieczką z siana, z siercią krowią i krowieńcem. c) Plaster drzewny robi się w ten sposób: żółtego wosku, żywicy, oliwy i terpentyny w równych częściach na wagę roztopić razem, zlać z fusów i zostawić żeby zastygło; jeżeli za gęste, to roztopić, dodać trochę oliwy, jeżeli za miękkie, to dodać wosku albo żywicy. Wszelkie smalce są na maśé niezdatne.

Gangréna albo rak jest prawie jedyna choroba, która pochodzi z zepsucia naczyń sokowych, a które sok pomiędzy korę i drzewo rozlewają. U drzew pestkowych płynie gangréna żywicą. Skoro się taki rak pokaże, trzeba go wyciąć aż do zdrowego drzewa, posmarować to miejsce mieszaniną gliny, sierści cielęcéj i krowieńca, a potém zawiązać, ażeby od przystępu powietrza zasłonić.

Zamszenie. Ta choroba powstaje, gdy pień i gałęzie pokryją się mchem, a liście rdzawiną. Na to trzeba zrobić ługu z dwóch garści bukowego popiołu i jednéj garści soli, do tego tyle przydać wody, ażeby ług powstał. W tym ługu umaczać szmatkę i dobrze drzewo tém wyciérać. Młode drzewa dosyć czystą wodą obmywać.

Wyniszczenie okazuje się jeżeli liście ledwie zazielenieją, a już żółkną. Pochodzi to najczęściéj z braku soków pożywnych, z wysilenia na owoc i ze starości. Trzeba zatém z korzenia zdjąć ziemię i świéżéj lepszéj nasypać.

Zbytek soków pochodzi ze zbyt tłustéj ziemi, co sprawia nierodzajność i różne choroby, tak, iż drzewo często z owocami usycha. Takim drzewom trzeby żyły pootwiérać, to jest korę od północnéj strony porysować do żywego, ażeby soki spłynęły. Ze zbytku soków pękają naczynia sokowe i ztąd pochodzi gangréna.

Właściwości drzew owocowych.

Jabłko pochodzi z Azyi, lubi grunt dobry, nie zbyt tłusty, rozpuszcza korzenie po urodzajnéj ziemi szeroko. Nie lubi ziemi wilgotnéj, ani głębokiego sadzenia. Owoc trzyma się najdłużéj i lubi średnie podniebie (klima). Zbytnie gorąco niszczy kwiat; rozmnaża się najlepiéj z ziarnek; z korzenia wypustki są niezdatne.

Gruszka pochodzi z wschodnich krajów, potrzebuje głębokiego i suchego gruntu, położenia ciepłego i na słońce wystawionego; korzenie rosną w głąb; nie lubi głębokiego sadzenia, zimnego i mokrego gruntu. Rozmnaża się najlepiéj z ziarnówek.

Śliwki pochodzą z Syryi i damascenka udaje się w każdym gruncie, byle nie na mokréj i zimnéj roli; w roli jednak cieplejszéj lepszy i więcéj rodzi owocu. Rozmnaża się z ziarnek i wydaje wiele wypustek z korzenia, które dobre są do rozmnażania. Gatunków śliwek jest 80 i różnią się one formą, kolorem i smakiem, chociaż wszystkie mają mięso żółtawe.

Morele pochodzą z Włoch, potrzebują ciepłego i tłustego gruntu i dobrze osłonionego położenia. Przy ścianach najlepiéj się udają. Przez zimę trzeba je słomą obwiązać.

Brzoskwinie pochodzą z Persyi, lubią suchy, lekki i głęboki grunt, ciepłe i osłonione położenie, rozmnażają się z pestek, można jednak z śliwek je uszlachetnić, lepiéj niż z drzew migdałowych.

Czereśnie pochodzą z Pontu, z nad Czarnego Morza, bywają wielkie drzewa, korzenie rozsuwają szeroko w urodzajnéj ziemi i potrzebują suchego, nieco pożywnego, ale nie tłustego gruntu.

Wisznie nie bywają wielkie, utrzymują się na najgorszym gruncie, rosną dobrze (jak żadne drzewo) na górach lub schyłkach gór, byle od północnych wiatrów były osłonione i na słońce wystawione. Tak czereśnie jak i wiśnie nie lubią gnoju bydlęcego, ani gnojówki; rozmnażają się z ziarnek; wyrostki z korzenia czereśniowego niezdatne, ale z wiśni są dobre do rozmnożenia.

Orzechy włoskie pochodzą z Azyi, lubią grunt gliniasty, czarny, i ciepłe podniebie, jednakże na wzgórkach i wyzinach lepiéj się udają; rozpuszczają korzenie niezmiernie szeroko i zubożają grunt; rozmnażają się przez owoc, i nie dają się uszlachetnić.]

Jakiego gruntu i położenia należy dobierać na ogrodowiny.

Każdy ogrodnik powinien znać naturę rośliny, która jakiéj ziemi potrzebuje, bo na tém zależy oszczędność nawozu, także w robociźnie, żeby mniéj wyszło plewiaczów a plon był obfity, jeżeli ziemia, położenie i pora roku stosownie odpowiadają. Pan Nietner, ogrodnik nadworny w Berlinie, tak się o tém wyraża: Podział gruntu na ogrodowiny dzieli się na dwie części, na rośliny wiele pożywienia potrzebujące i rośliny na uboższym gruncie wzrastające i rozpulchniające ziemię. Czem wcześniéj i młodsze rośliny plon wydają, tém mniéj wyniszczają gruntu. Wszystkie rośliny głębiaste: kapusta, dynie, szparagi, buraki, galarepa i tym podobne, także szpinaki, sałaty, ogórki, gorczyca i anyż potrzebują świeżego gnoju czyli wzmocnionego gruntu.

W drugim roku można sadzić i siać na tym samym gnoju: kartofle, marchew, cykoryę, skorconerę, selery, pietruszkę, rzodkiew, rzepę i korzenie cukrowe, bo to są rośliny niewyniszczające gruntu.

W trzecim roku może być cebula, groch, fasola, pory, kartofle i te wszystkie rośliny, które w głębi ziemi rosną; mają także tę własność, że rozszérzając się w głąb uprawiają rolę. Ilość gnoju nie da się oznaczyć, gdyż to zależy od jakości roli i położenia.

Ogrodowiny zagrodzone prędzéj dojrzewają, bo im wiatr tyle nie dokucza i ciepléj się trzymają.

Ogród wystawiony zupełnie na południe służy na rośliny, które wcześnie mają dojrzewać, a które dla odoru i smaku są hodowane, jak tymijan, majeran, lewanda, szałwija, izop i t. d. Jeżeli ogród ma południowo-wschodnie położenie nieco pochylone, to niżéj trzeba siać rośliny do późnego zbioru przeznaczone. W zamkniętém położeniu rosną lepiéj niż inne: jarmuż, galarepa, pietruszka i takie rośliny, których liście są użyteczne. W dolinach i w wilgotném położeniu udaje się kapusta głowiasta, selery, poziomki, chociaż nie tak smaczne, ale obficie się rodzą.

W położeniu ku północy lub północnozachodniém udają się późne poziomki, grochy, sałaty, jarmuż, i te rośliny, którym słońce szkodzi. Koło głównych dróg dobrze jest obsadzić szczypiórkiem, poziomkami. Sieje się zwyczajnie w lutym, marcu, kwietniu, niektóre jednak korzeniowe rośliny i głębiaste, jak jarmuż, kapustę, buraki, można siać w jesieni, żeby wczas na wiosnę miéć pożytek. Sałatę i inne kuchenne rośliny sieją od kwietnia do września często powtarzając. Groch i fasolę sadzi się zacząwszy od wiosny, aż do końca lipca, co dwa tygodnie.

Wszystkie te ogrodowiny potrzebują co roku zmiany gruntu, bo jedne rośliny wyciągają dla siebie takie części, jakieby niektórym następcom szkodziły, albo przynajmniéj wzrost i plon by zmniejszały.

Poziomki i truskawki służyć mogą za przykład, że po 3 lub po 4 latach tak grunt się wyniszcza, iż nié ma sposobu w piątym roku dobre i bujne miéć truskawki.

W sadach, radzi P. Hoyer, żeby przed zimą doły szérokie pokopać, gdzie drzewa stać mają i jeżeli tam podobne drzewo stało, jakie na nowo sadzić chcemy, to trzeba tę ziemię wynieść z dołu i innéj nasypać, bo drzewa nie lubią żyć w gnoju podobnéj sobie rośliny.

Jak ochronić kwiat owocowy od późnych mrozów.

Kto ma drogie drzewa owocowe, lub jest miłośnikiem sadownictwa, temu podobna rada niezmiernie posłuży. Ogrodnik doświadczony radzi, żeby w lutym lub marcu, póki ziemia zamarznięta, drzewa owocowe obłożyć gnojem mierzwiastym, albo lodem i śniegiem, dosyć grubo i szeroko, przezco opóźnia się wypędzenie pączków. Skoro mrozy zupełnie opuszczą, zebrać gnój lub śnieg rozrzucić, żeby odtajał, to drzewa bardzo prędko zaczną pękać i kwitnąć.

CHÓW ZWIÉRZĄT DOMOWYCH.

ZASADY W CHOWIE ZWIÉRZĄT DOMOWYCH.

Pan Petri kładzie za niezaprzeczoną prawdę, że ustalenie jednorodności w stadzie osięga się tylko przez ścisłe zachowanie spokrewnienia w rodzie, a do uszlachetnienia i ustalenia jednorodności najtaniéj i najpewniéj przyjść można przez zaprowadzenie stada plemiennego (*pepigniere*) z wybornych pierworodnych owiec i baranów, co także do koni i do bydła zastosować należy, gdyż przez ciągłe krzyżowanie działa się przeciw ustaleniu własności, które w wielorakich odmianach odradzają się. Ażeby stado plemienne założyć, trzeba dobierać najszlachetniejsze jednego rodu czyli jednorodne zwiérzęta najczyściéjszego pokolenia obojga rodzaju, których własności od dalekich przodków wzięte w krwi płyną i w całém ciele tak są niezmiennemi, że ta harmonia organizmu od przodków aż do ostatniego pokolenia jednorodną została.

Tak ważny przedmiot w chowie zwiérząt zaniedbano i wprowadzono błąd, żeby wełnę do potrzeb wyrobów wełnianych kształcić i przez krzyżowanie z cudzemi i lepszemi baranami, jakby lepszych własności w pokoleniu nabywać. Bufon, sławny naturalista, obdarzył nas szkodliwym wnioskiem, tém więcéj że go z roślinnéj przyrody do zwiérzęcéj przeniósł. Powiada on: »że przyroda rzadko w jedno miejsce wszystko piękne zgromadziła, i tylko przez połączenie rozmaitéj porozrzucanéj w świecie piękności lub doskonałości natury, możemy utworzyć no-

»we doskonalsze istoty; bez tego środka »wyradzają się rośliny i zwiérzęta, albo »tak dalece ucierpią z przyczyny podnie»bia, że jego wpływ zmieni formę i zepsu»je pierwotwór, zostawując mało śladu »pierworodu, albo ten w niestanowczych »rysach pokoszlawi. Przez mieszanie je»dnak ras odmładnia się zawód, niejako wy»doskonala formę i naturę możliwemi siła»mi uszlachetnia.» Widzimy to pomieszanie krwi w całéj Europie prócz Anglii i Hiszpanii od 30 lat w wykonaniu, w stadach koni, bydła i owiec, tak, iż ta rozmaitość namnożyła pokoleń bez właściwéj cechy zawodu.

Jeszcze w roku 1803 (powiada p. Petri) kiedy sprowadziłem z Hiszpanii prawdziwą niemieszaną rasę pierwotnych owiec hiszpańskich, pisałem o tém, że tylko stadem czystéj krwi jednego i spokrewnionego pokolenia można jednorodność szacownych własności w pokolenie przenieść, i tym tylko sposobem odrodzenia się cechy w stadzie uniknąć można. Tę zasadę przyjęto w tych czasach w niektórych owczarniach, jednakże nienależycie: bo doczasowe uszlachetnienie nie jest uszlachetnieniem stałém. Doczasowe uszlachetnienie nie ma względu na pokolenie barana i tylko przywiązuje się do jego powierzchownych własności, biorąc takowe z różnych owczarń bez względu, czyli te potrzebne własności są we krwi, z pokolenia lub nie. Tym sposobem łatwo takowe zaginą, skoro je często nowemi baranami odświéżać zaniedbamy i to baranami ulepszonemi i spokrewnionemi z tym zawodem, ażeby tym sposobem działać na posadę własności temu zawodowi przyrodzonych; mieszając zaś z cudzą krwią bez względu na uszlachetnienie pewnych własności, łatwo cofnąć się może stado w dobroci wełny. Uszlachetnienie stałe własnego chowu owiec spokrewnionych na uformowanie plemiennego stada (*pepigniere*) powinno pochodzić z matki i ojca jednego rodu i dalekiego pokolenia niezmieszanego; wtenczas nie uważa się na dobór barana, gdyż te będą wszystkie jednego plemienia.

Można jednak ród zachować w owczarni niekoniecznie z połączenia bliskiego pokrewieństwa i za pomocą ścisłego dobierania baranów, ale także i przez parowanie z dalekiém pokrewieństwem z zupełnie wolno puszczonemi baranami jednego rodu, byle z żadną cudzą krwią nie były zmieszane, jak się dzieje w sławném Leońskiém wędrującém stadzie owiec w Hiszpanii, gdzie 40 do 60,000 sztuk wędruje po pastwiskach i żadnéj innéj rasy baranów nie dopuszczają do stada; chociaż owca trochę oddalona jest w pokrewieństwie z baranem, którego sobie sama wybiéra, to nie ustala żadnego błędu w stadzie, dla tego iż wszystkie są pochodzenia z jednéj krwi. Nie do opisania jest ta przyjemność widzieć tak wielkie stado owiec tak sobie podobnych, jakby wszystkie z jednego jajka wyszły.

Chcąc utworzyć owczarnię jednego pokolenia z własnego chowu, puszczając barany z ręki, trzeba niezmiernie uważać na błędy barana w jego przodkach; bo te się znowu w wielkiém stadzie pokażą, jeżeli barany jakąkolwiek daleką skłonność do tych błędów mają; dla tego lepiéj jest małém stadem ale pewném niezmieszanego pokolenia zaczynać, i w potomkach ciągle się przeglądając, ażali błędy organicznego kształtu lub własności nie pokazują się, stado własne jednego pokolenia uformować. Anglija jedynie posłużyć może za wzór przestrzegania tych zasad w chowie zwiérząt, bo tę gałęź przemysłu doprowadziła do najwyższego stopnia piękności, szlachetności i zysku. Pen Lengerke powiada w swojém dziele: *Landwirthschaftlicher Conversations-Lexicon*, że »każda pojedyńcza »własność zwiérzęcia, kształt, włos, maść »i t. d. ściśle są połączone z całym orga»nizmem.»

Przez chów własny z sobą spokrewnionych owiec (*Inzucht*) wyrównywają się te

własności i ustalają w potomkach. Trudniéj jest przenieść te własności pożądane w stadach koni, bo te w piérwszém pokoleniu nie są tak znaczne, jak w owcach. Sądzi wielu z przesądu, że ogierami lub bykami własnego chowu nie można poprawić lub utrzymać ustalonéj rasy, dla tego że potomki tego samego pokolenia tracą ogień i siłę. Twierdzić tego nie można z pewnością, bo mało kto z planu chów koni lub bydła prowadzi i wynikłości lub zjawienia nowe nie podają do pism publicznych, jak się dzieje z owcami, ażeby z tego stanowczy można dać wyrok. Utrzymują teraz, że wzrost ogierów lub matek nie wpływa na źrebięta, ale pasza matki i źrebięcia, także stosowne wychowanie jego, podnosi na nogi; sądzę jednak, że wielość paszy dawana źwierzęciu młodemu może sprowadzić przepełnienie naczyń sokami pożywnemi, które zawcześnie przed wzmocnieniem organów rozwiną jego kształt i formę, i pozbawią go siły w kościach i w nerwach, jak równie zła karma daje gęstą krew, opieszały bieg w żyłach i tępe w ukształceniu pojęcie. Bakewel za prędko pędził własności zwiérzęce w chowie własnym i przez to błędy popełniał. Te przykłady posłużą za skazówkę, jak postępować z chowem spokrewnionych źwiérząt, żeby od celu nie odejść i nie naśladować niedoświadczonych wychowywaczów stad koni, bydła lub owiec. System angielski chowu źwiérząt własnego spokrewnienia (*Inzucht*) zależy na chowie źwierząt jednego rodu od matki i ojca, pochodzących z pradziada i prababki tegoż samego plemienia.

Chów zwierząt własnego spokrewnienia jest oszczędnym, bo nie wystawia na kosztа odmian nie zmniejszając skutku, kiedy krzyżowanie niestósowne i nieregularne tylko z powierzchowności brane, nie ma nic pewnego i stałego, bo części stanowiące całość w źwiérzętach różnéj rasy są ukryte przed naszemi oczyma.

GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

SPOSÓB ŻYWIENIA LUB TUCZENIA WSZELKIEGO BYDŁA, PODŁUG TRZYLETNIEGO DOŚWIADCZENIA.

(*Nadesłane.*)

Bratyszów w Kwietniu 1839.

Każdy trudniący się gospodarstwem czuje, jak niedostatek młynów wiele szkody przynosi, albo posiadając takowe, jak kontrolowanie jest trudne, i jak wiele zabiéra czasu. Przy wielkiéj mnogości mléwa, ile to robocizny pociągowéj, worów i innych sprzętów gospodarskich się marnuje, a przecież te drogo pozyskane mléwo nie robi w wykarmie bydła tyle pożytku, ile się spodziewamy, bo przypatrując się przez szkło powiększające, widzieć można jeszcze niestrawione części surowcu w gnoju bydlęcym.

Wszelkie ziarno bez wyjątku, a szczególniéj jęczmień, nie równie więcéj jest nieużyteczném w wykarmie bydła, oddając je w stanie zroszczonym do mielenia, niż zwyczajne zmielenie nieroszczonego zboża. W tym celu trzeba wszelkie zboże słodzić, jak zwyczajnie się słodzi jęczmień na słód, i tak w surowym niesuszonym stanie oddawać do młyna.

Urządzenie młynka być może takie, jak do mielenia kartofli, z dwoma walcami gładkiemi, tylko że przy tych muszą być o tyle ściśnione wałki, żeby ziarno tak miękkie zgnieść się dało. Małą ilość zboża można w korycie potłuc wałkami, bo miękkie ziarno łatwo się rozgniecie. Każde bydle chociaż pierwéj podobnie urządzonego ziarna nie jadło, nie traci ochoty ani apetytu, mało potrzebuje wody lub braby, i jedna sztuka bydlęcia średniéj wielkości może zjeść do dwudziestu garncy dziennie. Strawienie odbywa się na-

leżycie. W łajnie nie ma ziarna niestrawionego, i takie tylko ziarna niestrawione mogą się pokazać, które żadnego zarodu do rośnienia nie miały. Odchody bydła będą koloru majowego. Konie stare trudne do utuczenia łatwo się przyzwyczają do téj karmy, i w krótkim czasie nabierają tuszy. Poznawszy ten sposób tuczenia koni, powinno ustać to szkodliwe karmienie koni wapnem, którego sposobu używają handlarze starozakonni. Mając na celu dobro publiczne oddaję to doświadczenie w moiém małém gospodarstwie ciągle używane, do »Tygodnika«, ażeby naśladowanie dobrego stało się powszechném. Kto by wątpił o podanym tu sposobie tuczenia bydła, czy to praktycznie czy teorycznie, proszę z przeciwném zdaniem wystąpić.

Przypisek wydawcy »Tygodnika.« Zaprzeczyć nie można, że zesłodowane ziarno lepszy i prędszy skutek sprawi w żołądku bydlęcym, bo ziarno każde musi się na cukier przerobić, żeby mogło skutecznie być obrócone na mięso i tłustość, i o ile zatém żołądek bydlęcy przez wiek nie mając dosyć ciepła źwierzęcego, lub przez krótkość czasu w strawieniu nie jest w stanie obrócić tego ziarna na cukier, o tyle przechodzi takowe w łajno, czyli zmarnowało się. Należałoby jednak wiedzieć, jak jest urządzony młynek Pana z Bratyszowa i wiele jest w stanie zemléć na dzień, aby z tego osądzić można, do jakiéj ilości wołów postawionych na wykarmie da się zastosować, bo młynki kartoflowe gładkie nie usługują tak dobrze w mieleniu, jak sztyftami nabite, a takie do zmielenia ziarna niezdatne; nakoniec, czyli całe to urządzenie z wydatkiem na zboże, roszczenie i usługę, odpowie ekonomicznéj rachubie w wykarmie na zwyczajny sposób, bo znane to axioma łacińskie: *a minori ad majus non valet conclusio*, nie jednego zostawia w wątpliwości dobrego skutku. Gdyby jednak u nas były zaprowadzone młyny walcowe proste, jak są do śrutowania słodu w wielu browarach w Niemczech używane, jakie i u nas w Galicyi w Łaszkach, koło Glinian w cyrkule Złoczowskim widzieć można, a których fabryka wyrobów żelaznych w Bilce dostarcza, toby na takim młynku, suche i mokre ziarno z pożytkiem mléć się dało.

WIADOMOŚCI CZASOWE.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Sól morska jest w takiéj obfitości, że gdyby wodę wyparowano, toby zostało łożysko na 700 mil angielskich głębokości w morzu. W przylądku Chile jest inkrustacyja soli morskiéj na 30 mil angielskich długości, a dwie stopy grubości.

Wielka przędzalnia lnu będzie postawiona w Cytowie, w Górnych-Łużycach (*Ober Lausitz*). 2000 wrzecion przędzalnych ma kosztować 160,000 talarów, a dywidenda wypadnie na 9/100. Taka machina może wytrzymać konkurencyję z Angliją, która dzisiaj wielką szkodę Saxonii z tego względu wyrządza.

Olbrzymi kocieł parowy. W Seraing sprawiono dwa kotły parowe, które ważyły 100,000 funtów. Do przewozu tych kotłów budowano osobne wozy. Zaprzęgano 18 i 20 koni, przechodziły przez Antwerpię, a ztamtąd wodą do Hawru, gdzie użyte będą do statków przewozowych z Hawru do Lizbony.

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera.